

Ukraina albo śmierć

1 stycznia 2025

Tak można by skomentować tok myślenia autorów apelu, jaki ukazał się na łamach dziennika „Le Monde”, a który podpisali m.in. osławiony trockista Daniel Cohn-Bendit i jego przyboczny z czasów rewolucji 1968 roku – Adam Michnik.

Autorzy „apelu” twierdzą, że: „Zdrada Ukrainy byłaby wyrokiem śmierci dla projektu europejskiego”. Na czym polegać ma ta „zdrada”? Na tym, że zwyciężać zaczyna pogląd, wedle którego nie należy wskazywać na jedyny możliwy do zaakceptowania wynik tej wojny: wycofanie się Rosji do jej granic. Jednym z winnych popularności tej tezy jest oczywiście Donald Trump.

Tymczasem, jak demagogicznie przekonują sygnatariusze „apelu”: „Triumfujący dziś Putin wznowiłby swoje wojny przeciwko Ukrainie, ale także przeciwko Gruzji, Mołdawii i krajom bałtyckim. Cały kontynent staczałby się w kierunku otchłani. Nasze bezpieczeństwo, wolności i wartości są bezpośrednio zagrożone. Musimy więc działać szybko”. I konkluzja: „NATO jest uzależnione od dobrej woli Białego Domu. Unia Europejska zmaga się z niezdecydowaniem i bojaźliwością niektórych szefów państw i rządów, a także z podwójną grą węgierskiego premiera Viktora Orbana. Dlatego wzywamy do mobilizacji wszystkich obywateli Europy: jeśli NATO szybko nie weźmie na siebie odpowiedzialności za zaproszenie Ukrainy do przystąpienia do Sojuszu Północnoatlantyckiego, musi zostać utworzona koalicja chętnych państw europejskich”.

Swego czasu, kiedy pytano Józefa Piłsudskiego, co będzie, jak Polska będzie wzięta w kleszcze ze wschodu i zachodu – miał rzec: „Nie pozostanie nam nic innego jak bronić się szablami na Placu Saskim”. Był to przejaw sarkazmu i swoście pojętej ironii.

Panów Cohn-Bendita i Michnika o sarkazm i ironię nie należy

podejrzewać. Żyją oni w przekonaniu, że mają całkowitą rację – Putin o niczym innym nie marzy, tylko o „podboju” Europy. To, że jest to obsesja, świadcząca o uwiadzie intelektualnym tych panów – nie trzeba przekonywać.

Z czego on wynika? Jest wiele przyczyn, ale jedna z nich ma swoje źródło w doktrynalnym rusofobicznym zacierzewieniu Obozu Społeczeństwa Otwartego, czyli obozu, którego heroldem jest George Soros. Obecna Ukraina jest projektem Sorosa.

To nie przypadek, że ludzie z otoczenia Donalda Trumpa otwarcie mówią, że jednym z celów nowej administracji będzie odcięcie Sorosa i jego kompanii od wpływu na politykę USA. Myślę, że doskonale wiedzą, o czym mówią. Obóz Sorosa jest obecnie największym zagrożeniem dla pokoju, stabilności i porządku społecznego całego świata zachodniego. Wie o tym nie tylko Donald Trump, ale także Viktor Orban, wie o tym także Władimir Putin. Stąd ta histeria i apele o ostateczne rzucenie Ukrainy na ofiarny stos.

Autorstwo: Jan Engelgard

Źródło: MyslPolska.info